Rok XXII.

„Orędownik“
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel
i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna
wynosi w mieście 3 m., na pocztach
2 marki 25 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów
nie zwraca się, ale je się niszczy.

ORĘDOWNIK.

Nr. 105.

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą 15 fen. od
wiersza petytowego.
Ekspedycya
Wiedeńska ulica numer 8 parter.
Listy
nadsełać należy franco pod adresem:
Redakcya „Orędownika“ Poznań.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Domiceli.
Jutro: Stanisława b. i m.

Poznań, sobota 7 maja 1892.

Słońca wschód 4,19 Zachód 7,35
Księżyca wsch. 2,44 Zach 3,14

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Poznań, dnia 6 maja.

Złe wieści

nadeszły z Gniezna i Miejskiéj Górki. Z obu tych miast donoszą do „Dziennika“, że prywatna nauka języka polskiego w lokalach szkolnych ustaje, z téj prostéj przyczyny, że fundusze nie starczą.

Z obu listów, jakie „Dziennik“ odebrał, pokazuje się jedno: że siły nasze nie starczą na opłacanie takiéj nauki.

Czytelników naszych wieści te z pewnością nie przestraszą, bośmy ich nigdy nie łudzili, aby znane rozporządzenie hr. Zedlitza było dla nas rzeczywistem dobrodziejstwem. Wykazywaliśmy zawsze, że nakłada ono na nas straszny ciężar, który tylko do czasu ponosić możemy. Podaliśmy także w ostatnim czasie listy z rozmaitych okolic, także z okolicy Poznania, wykazujące, że nauka języka polskiego albo oporem idzie, albo też wcale nie jest zaprowadzona, bo ludzie ociągają się z składkami, bo po prostu — siły nie starczą.

Takie zapatrywanie podzielali także wszyscy ludzie u nas myślący.

Ale w społeczeństwie naszem utrzymuje się jeszcze opinia publiczna, która się z twardą rzeczywistością wcale a wcale nie liczy, przeskakuje śmiało wszystkie trudności, liczy na niewyczerpaną ofiarność, bije w hasła obowiązku i honoru narodowego i zapewnia ogół nasz, że wszystko może, byle chciał. Jak zwykle, tak i przy téj sprawie, mierzymy siły na zamiary, a nie zamiary na siły.

Charakterystyczną pod tym względem jest korespondencya, jaką odebrał „Dziennik“ z Miejskiéj Górki, dla tego ją tu prawie w całości powtarzamy:

„Odbywa się wprawdzie u nas dotąd prywatna nauka języka polskiego, udzielana przez obu tutejszych pp. nauczycieli, a jest to już drugie półrocze trwania jéj. Widoki jednakże na przyszłość bardzo smutnie się przedstawią i jeżeli obywatelstwo nasze nie okaże żywszego zainteresowania się dla téj sprawy, natenczas niewątpliwie zasnąć ona musi.

Krótka historya powstania i rozwoju prywatnéj nauki języka polskiego u nas niechaj posłuży na uzasadnienie mych obaw.

Krótko po wydaniu odnośnego reskryptu ministeryalnego zwołał nasz zawsze patryotyczny, a o dobro naszych maluczkich gorąco dbały ks. proboszcz Chrustowicz wiec, celem naradzenia się nad urządzeniem prywatnej nauki języka polskiego w tutejszéj szkole. Udział w wiecu był nader liczny, a gdy czcigodny ks. proboszcz w ognistych i wymownych słowach sprawę przedstawił i do zajęcia się nią zebranych wezwał, wtedy przyjęto z iście polskim zapałem wszystkie jego propozycye i oświadczono gotowość do poparcia sprawy pod względem materyalnym.

Obecnych 94 wiecowników zobowiązało się natychmiast do płacenia stałych rocznych składek na pokrycie kosztów nauki i osiągnięto w ten sposób pokaźną i dostateczną kwotę 280 marek. Rozpoczęła się więc sprawa wśród wróżb najkorzystniejszych.

Lecz zapał, jak to u nas zwykle bywa, ostygł bardzo prędko i gdy przyszło płacić po raz pierwszy, to już zaledwie 54 obywateli zrealizowało swe zobowiązania. Osiągnęliśmy wówczas 118,50 marek składki, tak, że po opłaceniu honoraryów nauczycielskich w ilości 100 marek, pozostało jeszcze 18,50 marek remanentu na drugie półrocze. Przy powtórzeniu natomiast składkowania odpadło znowu 17 panów, tak że tylko 37 jeszcze zapłaciło składkę w ilości 94 50 mr. Znajduje się zatem w kasie tylko 13 marek remanentu na półrocze trzecie.

Powyższe statystyczne liczby zapewne najwymowniéj świadczą o stopniowem obojętnieniu dla sprawy i zły jéj rokują koniec.

Z przykrością przytem nadmienić mi przychodzi, że i starania o to, co się zebrało, były połączone z trudnościami, tak że dobra wola ofiarodawców nieraz w bardzo wątpliwem występowała świetle.

Dziwne też i to, że właśnie najpoważniejsze datki i najchętniéj dają tutaj z małemi wyjątkami właśnie ci obywatele, którzy familii nie mają, a więc właśnie najmniéj w sprawie téj są interesowani.

Niechaj tedy to odkrycie stanu sprawy przyczyni się do świeżego zajęcia się nią, niech zbudzi corychléj ducha ofiarności wśród obywateli naszych, a zwłaszcza ojców rodzin — bo tego wymaga miłość rodzicielska i honor nasz narodowy.“

Po Poznaniu najlepiéj zapewne została zorganizowana nauka polska właśnie w Gnieźnie, dzięki ks. prob. Sołtysińskiemu, dobrze się także do niéj przygotowano w Miejskiéj Górce, dzięki ks. prob. Chrustowiczowi. A właśnie z tych dwóch miast nadeszły — smutne wieści.

Korespondent z Miejskiéj Górki zarzuca tamtejszemu obywatelstwu obojętność dla sprawy, u niektórych brak dobréj woli, odwołuje się do miłości rodzicielskiéj — i honoru narodowego

A jak tam z składkami? Obywatele tego miasta zobowiązali się na wiecu płacić rocznie 280 m., zapłacili zaś tylko 213, z tego wydano na 2 półrocza 200 m. i pozostało 13 m.

Czy te składki dowodzą obojętności dla sprawy, czy też rzeczywistéj ofiarności, o tem można rozmaicie sądzić. Weźmy, że każde nasze miasto złoży na rok nie 213, ale tylko 200 m., to na 140 miast w W. Księztwie otrzymamy na rok 28,000, okrągło 30,000 m.

Czy to byłby dowód obojętności dla sprawy, czy też ofiarności?

Naszem zdaniem trzeba być bardzo ostrożnym z podobnemi zarzutami, bo przez to odwracamy umysły od rzeczywistego źródła złego.

Przed dwoma miesiącami pisząc o nauce polskiéj, przestrzegaliśmy wyraźnie, żeby z organizacyi téj nauki w Poznaniu i Gnieźnie nie sądzić o nauce w innych miastach i w całem Księztwie, bo dobra organizacya w kilku większych i zamożniejszych miastach jeszcze nie dowodzi, żeby rozporządzenie hr. Zedlitza miało dla nas faktyczne wartość. Teraz dochodzą wiadomości, że nawet w Gnieźnie siły nie starczą.

To powinno nas pobudzić do gruntowniejszego namysłu nad całą tą sprawą? Czy rzeczywiście mamy powód i prawo czynić sobie zarzuty, że nauka języka ojczystego jest nam obojętną, że nie chcemy dla niéj ponieść to, na co siły starczą? Czy rzeczywiście podobne zarzuty i zaklęcia na honor narodowy rozbudzą większą ofiarność i przysporzą funduszów?

Trzeba jeszcze raz wziąść pod rozwagę: czy źródło złego nie tkwi w samem rozporządzeniu hr. Zedlitza, który nakładając na nas opłatę prywatnéj nauki, lewą ręką brał to, co nam prawą dawał?

Trzeba wziąść jeszcze raz pod rozwagę: czy poseł ks. dr. Jaźdźewski, gdy w roku zeszłym hr. Zedlitza, wówczas jako ministra, zapytywał w sejmie: komu każe płacić za tę naukę? — nie miał racyi, czy on wtenczas dobrze téj sprawy nie postawił i czy to nie jest jedyne stanowisko, jakiego się przy téj sprawie społeczeństwo nasze trzymać powinno?

Trzeba wziąść jeszcze raz pod rozwagę: czy sprawę nauki polskiéj nie należy z dwojakiego punktu pojmować, raz jako sprawę przedewszystkiem narodową, drugi raz jako sprawę przedewszystkiem dotyczącą interesów religijnych?

czy stósownie do tego należy domagać się o jéj uregulowanie równocześnie i przez posłów naszych i przez Władzę duchowną?

czy też może należy się z względów praktycznych trzymać się wyraźnie rozporządzenia hr. Zedlitza i polecić tę sprawę wyłącznie Władzy duchownéj, ażeby ona postarała się u rządu, by rząd zaprowadził do szkół naukę polskiego czytania i pisania jako przedmiot obowiązkowy, gdy się pokazuje: że przy tych drogich czasach siły nasze nie starczą na opłacanie téj nauki.

Im dłużéj będziemy płacili na tę naukę, tem ścisk będzie większy i stósunki same zmuszą nas do stawienia sobie powyższych pytań.

Jeżeli zaś sami będziemy sobie czynili zarzuty, że jesteśmy obojętni, że płacić nie chcemy, jeżeli będziemy się zaklinali na honor narodowy, to skutek będzie taki, że niemieckie gazety będą pisały, co już „Posenerka“, berlińska „Vossishe Z.“ i inne gazety popisały: sami mówicie, że płacić nie chcecie i nauka polska jest wam obojętną, a chcecie, żeby rząd okazywał wam większą od was samych gorliwość.

Na powyższe pytania my sami w piśmie naszem nie odpowiadamy, choć one są tak dojrzałe, że już dziś na nie z pewną stanowczością odpowiedzieć można. Ale niechaj Czytelnicy nasi myślą nad tem, bo czy tak, czy owak się stanie, troszczyć się o to musimy, żeby dzieci nasze czy w taki, czy w inny sposób uczyły się na Elementarzu Polskim pisać i czytać po polsku.

Anarchizm w „Kuryerze“.

(S) **Z miasta**. Kulać się można od śmiechu, czytając „Kuryera“, ale nie można na tem poprzestawać. Chodzi przecież o ważne sprawy publiczne, któremi publiczność nasza musi się interesować, a więc i o to, żeby tych spraw w opinii publicznéj nie fałszowano i złego kierunku im nie nadawano.

Socyaliści wciskają się do nas, agitują, ludzie myślą o tem, jak się przeciw temu bronić, w Towarzystwach naszych odbywają się wykłady i narady nad tem. Taka narada odbyła się w tutejszem Towarzystwie Mł. Przemysłowców.

A „Kuryer“ co? Uderzył w dr. Szymańskiego, który miał wykład o téj materyi, w „Orędownika“, zelżył całe Towarzystwo Młod. Przemysłowców, nazywając członków socyalistami, a o agitacyi socyalistycznéj co powiedział? — Nic!

Towarzystwo Młod. Przemysłowców jest od lat 20 znane, pracuje wybitnie w duchu katolickim i narodowym, — jest pełne zasług, przeciw socyalistom walczy ono od lat dawnych, kiedy się innym o tem nie śniło. Członkowie tego Towarzystwa są także znani w mieście jako ludzie pracy, jako ludzie poważni, gorliwi tak około sprawy narodowéj, jak religijnéj. Mają prawo do głosu i obowiązek zabierać głos i bronić siebie jak i innych przed agitacyą socyalistyczną — i takich ludzi nazywa „Kur.“ socyalistami.

Niech „Kuryer“ powie jak wygląda prawdziwy socyalista? — kto ma bronić ludność przeciw praw-

dziwym socyalistom, jeżeli ci członkowie są socyalistami? Czy może Redakcya „Kuryera?"

Powołuje się też „Kuryer" na „czcigodnych księży naszych", żeby go poparli przeciw — tym jego socyalistom. Jeden z księży mówił mi przed 2 tygodniami, że najniebezpieczniejszą rzeczą dla Kościoła i narodowości naszéj, to jest chwilowo — anarchizm w „Kuryerze. Wybrał się też „Kur." z swym artykułem „prostego rzemieślnika", jak z piką na rzepę. Powołuje się na księży w czasie, kiedy między księżmi głośno się mówi, że dzisiejszy „Kuryer" to już tylko — sfuszerowana sztuka. Myślałby kto, że jemu na seryo chodzi o obronę publiczności przed domorosłymi socyalistami, których odkrył w Towarzystwie Młodych Przemysłowców, a jemu chodzi jedynie o połatanie własnych interesów. Czepia się księży i straszy ich socyalistami, bo między księżmi głośno mówią, że już nie chcą dawać składek na „Kuryera", gdyż księża wypierają się wszelkiéj spólności z dzisiejszym „Kuryerem", a gromadnie przechodzą do „Dziennika".

Krąży tu po mieście dykteryjka, że „Kuryer" ma nad sobą takich opiekunów i przyjaciół, k órzy mu z umysłu podsuwają rozmaite artykuły to o posłach, to o obiadach, to o socyalistach, ażeby go kompromitować i pokazać światu, że w „Kuryerze" nie tylko skrzypi jak „Oręd." napisał, nie tylko wszyscy „śpią", jak „Dziennik" napisał — ale że w ogóle — „daléj nie idzie", jak wszyscy mówią. W ten oryginalny sposób ma być zaprowadzona remedura w Redakcyi „Kuryera" i w tym celu posłano mu też do pomocy owego „prostego rzemieślnika", co to ma 20 i kilka mórg roli, trzyma do tego parobka, a na dziewkę już go widać nie stać.

Co jednak publiczność obchodzą interesa Redakcyi „Kuryera". Niechaj ona załatwia się z swymi opiekunami i przyjaciołmi, ale niech ich nie wciąga do nich poważnych spraw publicznych.

Na ten anarchizm w „Kuryerze", który chce minować siły nasze, żawotne trzeba teraz dawać baczną uwagę i trzeba zagrodzić temu, żeby „Kuryer" nie bawił się sprawami publicznemi. W ślepą babkę niech się bawi z kim chce, byle nie z tymi, którzy do niego żadnéj inklinacyi nie mają.

Nowiny polityczne.

— **Główne wiadomości**. Dzienniki berlińskie donoszą, że w Poczdamie czynią obecnie wielkie przygotowania na przyjęcie rosyjskiéj pary carskiéj.

— Rząd belgijski wydał rozkaz, wedle którego winni wynieść się z Belgii wszyscy zagraniczni anarchiści w przeciągu 24 godzin.

Anarchiści nie mało się o to gniewają i wysłali już do ministrów, do policyi kilkadziesiąt listów anarchistycznych bez podpisów, w których grożą rządowi okropną zemstą.

— Chociaż dzień 1 maja przeszedł w Paryżu spokojnie, panuje dotąd pomiędzy ludnością tamtejszą wielkie wzburzenie. Policya musi czuwać znowu dzień i noc nad gmachem giełdowym, gdyż anarchiści zapowiedzieli wyraźnie w listach anonimowych, że giełdzie nie przepuszczą i ją w tych dniach wysadzą w powietrze i to wtedy, kiedy będzie panował największy ruch giełdowy.

O wielkiem zaniepokojeniu ludności donoszą także z Monbrison. Ma tam być sądzony Ravachol ponownie jako zwykły zbrodniarz i morderca. W Paryżu sądzono go, jak wiadomo, jako sprawcę zamachów dynamitowych, a teraz czeka go jeszcze kara za rozmaite zbrodnie, morderstwa i kradzieże jakich się dopuszczał w swem życiu.

Właścicielowi hotelu, w którym zazwyczaj stawał kat Deibler, zagrozili anarchiści, że wysadzą w powietrze cały jego hotel, jeżeli w nim teraz umieści kata Deiblera. Anarchiści spodziewają się widocznie, że Ravachol zostanie na śmierć skazany i że go będzie ścinał kat Deibler. Policya czuwa dzień i noc i wydała już wszelkie środki ostrożności, ażeby uspokoić wzburzoną i zaniepokojoną ludność.

— Z Londynu donoszą do dzienników berlińskich, że cesarz Wilhelm ma niezadługo udać się do Anglii i tam zabawić 3 dni. Cesarzowa ma w téj podróży towarzyszyć swemu małżonkowi. Podróż ta nie będzie miała żadnego politycznego znaczenia.

— W Leodyum w Belgii wykryła obecnie policya całe sprzysiężenie anarchistyczne. Dotąd uwięziono już bardzo wielką liczbę osób, z czego wnosić trzeba, że spisek był już tam szeroko rozgałęziony. Ubiegłéj środy rozpoczęła prokuratorya przesłuchiwania uwięzionych anarchistów. Większa liczba uwięzionych przyznaje się do zasad anarchistycznych, ale przeczy stanowczo, że wykonała ostatnie zamachy dynamitowe. Policya wciąż jeszcze aresztuje wszystkie podejrzane osoby i prawdopodobnie uda jéj się niebawem wykryć prawdziwych sprawców.

Wykazało się również, że pewien kupiec dość zamożny w mieście Jemappa sprzedawał anarchistom naboje dynamitowe. Kupca tego już przytrzymano i uwięziono. W pomieszkaniu jego znaleziono jeszcze około 30 funtów dynamitu.

Policya na pewnem przedmieściu w Brukseli wykryła także jakąś tajną drukarnią anarchistyczną. Wychodziła tam gazeta anarchistyczna, o któréj policya dotychczas nic nie wiedziała. Przy téj sposobności uwięziono także właściciela drukarni, a nadto kilku innych anarchistów.

— Do Dahomeju wysłał rząd francuzki na początku tego tygodnia okręt pospieszny z wojskiem 10 kaznodziejami i 10 zakonnicami, którzy się mają opiekować rannymi Francuzami w Afryce. Za tym okrętem wyśle rząd drugi okręt wojenny z wielkimi zapasami prochu i wszelką amunicyą.

Rząd francuzki jest przekonany, jak donoszą dzienniki paryzkie, że powoc ta zupełnie wystarczy, ażeby pokonać niespokojnego kralika w Dahomeju, który dotychczas się jeszcze nie chciał poddać gubernatorowi francuzkiemu.

— Prezes włoskich ministrów, Rudini, miał w parlamencie włoskim w ostatnich dniach ciężkie zadanie. Rudini żądał i żąda wciąż pieniędzy na wojsko i nakłada nowe podatki na ludność we Włoszech. Na to się nawet ministrowie włoscy zgodzić nie chcieli i zażądali, jak wiadomo, przed kilku tygodniami dymisyi. Rudiniemu udało się co prawda utworzyć nowy gabinet, ale nie udało mu się i teź, jak się zdaje, nie uda mu się uporać z trudnościami i zarzutami, jakie się ciągle na niego walą.

W ostatnich dniach w parlamencie włoskim niemal wszyscy posłowie surowo skarcili obecną politykę Rudiniego i powiedzieli mu, że Włochy muszą koniecznie odstąpić od trójprzymierza i zmniejszyć wojsko, w przeciwnym bowiem razie czeka je zupełne bankructwo i nędza finansowa.

Pomimo to Rudini bronił swéj polityki, a nawet nazwał ją „rzetelną", i starał się dowieść, że Włochy mogą z zupełną łatwością utrzymywać tyle wojska, ile obecnie utrzymują i że Włochom przynosi zaszczyt i korzyść, że należą do trójprzymierza.

Mowę Rudiniego przyjęli posłowie z wielkiem niezadowoleniem a nawet na sali zaczęto sykać. Pisma włoskie również czynią wielkie wyrzuty Rudiniemu i piszą, że do polityki jego nie ma nikt zaufania w całych Włoszech. Być może, że tym razem zgodzą się jeszcze posłowie na powiększenie wojska, ale to będzie po raz ostatni.

Inne pisma włoskie piszą nawet, że Rudiniego trzeba w ogóle usunąć od stera rządu, jeżeli sam taki nie jest.. Im każda rzecz podobna, bo nawet mowy ludzkiéj nie znają, jeno tak rzechotali między sobą, że i nie każdy żyd rozumiał.. A może teraz jake pan obaczy, pastwisko..

Sukcesya po Gozdawach.

Powiastka z nadwiślańskich okolic.

Klemensa Junoszy.

(Ciąg dalszy.)

— Jak to rozumieć, sama w sobie?

— Ano, tak rozumieć, jak się powiada: folwark jest sam w sobie, przeze wsi, chłopów nie ma, dla tego o ludzi bajki. Przyjdą z życzliwością, za niewielką zapłatę, a robią dobrze i przypędzać nie trzeba. Ja tu panie od maleńkości; chciałem było za panowym dziadkiem w świat iść, ale przykazywał, żebym przy ojcu ostał, bo ojciec letni już był i na księżą oborę patrzał... Tedy panowy dziadek to słowo rzekł: „Szymonie, ty tu siedzieć masz, a jak ojciec mój oczy zamknie, to już cała Pustelnia na twojéj głowie będzie". Jako też z woli Boga i miłosiernego do téj pory była... Orało się, zbierało, młóciło, jak Bóg przykazał... Cztery lata siedziałem tu sam i żyd siedział w drugim czworaku... niby Jojna, setnie stare żydzisko; on i sam zrachować nie potrafi siła ma lat...

— A cóż się po czterech latach stało?

— Po czterech latach przyjechała pani Wojtkiewiczowa i zabrała wszystko w swoje ręce.

— A wy?

— Ja jaki byłem, taki jestem. Miała pisanie od pana, żeby jéj wszystko do ręki oddawać, tom wzion kużdą rzecz i oddał.. I lepiéj, ona kobieta mądra, piśmienna, a ja chłop, mnie do sochy podobniéj, niż do tych ta rachunków, com zawdy po kilka kijów od końca do końca niemi nakarbował; i to przez Jojny pomocy nic mogłem się dorachować... Podobno pani dosyłała panu dziedzicowi za granicę pieniędzy, bo tam między obcym narodem o chleb trudno, a powiadają, że jenszy Miemiec to jeno same kartofliska z osypką jada.

— Kto wam to powiedział?

— A juści, niby ja nie wiem? Przejeżdżały tu łońskiego roku dwa Miemce. co chcieli młyn po Michale kupować, to właśnie takie były śpaśne, rozbuchane, brzuchate, że inszy karmnik po grochu taki nie jest.. Im każda rzecz podobna, bo nawet mowy ludzkiéj nie znają, jeno tak rzechotali między sobą, że i nie każdy żyd rozumiał.. A może teraz jak pan obaczy, pastwisko..

Poszliśmy daléj.

Na łąkach kika stogów siana stało, a daléj na pastwisku bydełko utrzymane ładnie, skubało gęstą trawę.

— Oto dobytek pański — mówił Szymon — krowy niczego i jałowizna też. Woliska i konie w robocie, jako wielmożny pan widział, a źrebaków jest cztery całéj obrady, to mają zagrodzony okólnik za stodołą, tam się pasą..

Rozmawiając z Szymonem doszliśmy do lasu.

— Może zechce pan obaczyć? — spytał chłop — nie wiele lasu jest ale ładny, a jeżeli pan do strzelby nauczny, to tu zwierzyny jakiéj chce zdybie. On nasz las do książęcych borów ma przytknięcie, zwierz przychodzi, a że tak tu jak i tu nie ma go komu straszyć, to się i chowa,

— Podobno tu są jakieś straszne miejsca w lesie? — spytałem.

Chłop się rozśmiał.

— Et podobno są; ludzie coś plotą, ale ja nie widziałem na swoje oczy ni razu.. a zresztą, choćby co i przeszkadzało, to już tera prawa nie ma.

— Dla czego?

— Bo założenie takie podobnoć je, że dopóki w Pustelni gospodarza nie będzie, dopóty ono ma przeszkadzać.

— Któż wam to mówił?

— Ot kto mówił! Zaś gadali, powiadali i tylo.. ale skoro Bogu dziękować gospodarz się zdybał, to nie będą mieli co powiadać i przestaną..

Szymon wcale nie zapytywał mnie o swoje losy nie ciekawy był wiedzieć, czy go zatrzymam, czy nie. Gdy wspomniałem mu, że go z chęcią wielką i nadal przy gospodarstwie widzieć będę, a pracę jego wynagrodzę odpowiednio, spojrzał na mnie z podziwieniem najwyższem i rzekł:

— Nie była Pustelnia przez Szymona i Szymon przez Pustalni też nie będzie.

. . . .

Głód mi dokuczał.

Powróciwszy z obchodu gospodarstwa, przedeptawszy co najmniéj ze dwie mile drogi, po polach i łąkach, czułem, że mam wilczy apetyt. Na progu dworku spotkałem jakąś krępą dziewczynę.

— Moje dziecko — rzekłem — czyś tutejsza.

Roześmiała się, wyszczerzywszy przytem dwa rzędy, dużych białych zębów. Wzruszyła ramionami i rzekła:

— A dyć wielmożny pan też... niby dziedzic, a Magdy nie zna.

— Teraz gdy mi powiedziałaś kto jesteś, już cię znam i wiem żeś Magdusia.

— Juźci, że nie pies.

— Co też mówisz!... mam do ciebie prośbę.

— Nie wójt ja, żeby do mnie z prośbami chodzili. Co pan chcą, to powiedzieć — i skutek.

— Pójdźże do pani Wojtkiewiczowéj i poproś jéj grzecznie odemnie, żeby była łaskawa tu pofatygować się do mnie.

— Ii, ja ta nie potrafię tak gadać, powiem jeno: niech pani leci duchem do dziedzica i ju!

Chciałem jéj wytłómaczyć, że ja pani Wojtkiewiczowéj rozkazywać nie śmem i nie mam prawa, ale zanim się zdobyłem na słowo, Magda była już w ogrodzie.

Po chwili do owéj wielkiéj izby, w któréj odczytywałem papiery po dziadku, weszła pani Barbara, ale ubrana jakoś inaczéj, weselsza i uśmiechnięta. Miała znacznie mniejszy czepiec na głowie, zamiast czarnej chustki popielaty kaftanik. Spojrzałem na nią i spostrzegłem, że nie jest tak stara, jak mi się na pierwszy rzut oka zdawało. Wprawdzie czoło jéj było zmarszczkami pokryte, włosy popruszone gęsto szronem siwizny, ale w oczach było tyle życia, energii i siły, że trudno było przypuszczać, aby ta kobieta więcéj nad jakie pięćdziesiąt lat życia liczyć mogła.

— Pani dobrodziejko — zawołałem bez żadnych wstępów — kuzynko, czy jak się pani nazwać rozkażesz, jestem tak głodny, że gotówbym gryźć kamienie.

Roześmiała się.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie ustąpi, bo polityka jego zaprowadzi cały kraj na takie trzęsawiska, z których nie będzie żadnej drogi wyjścia.

Ciekawość, co Rudini w obec tego zrobi i czy cofnie się z swemi żądaniami wygórowanemi. Jeżeli nie – to kto wie, co z tego wyniknąć może. Ludność cała jest na rząd oburzoną. a jeżeli gdzie, to we Włoszech nie brak anarchistów i socyalistów, którzy wszelkiemi siłami wyzyskują takie okoliczności i podburzają lud. Dla Włoch nie ma na razie innéj drogi wyjścia, jak tylko wycofać się z kosztownego trójprzymierza.

— **Z Berlina**. Zeszłéj środy popełniono w Berlinie świeże okropne morderstwo, które pomiędzy całą ludnością wywołało okropny popłoch i zamieszanie. Żonę niższego urzędnika pocztowego, Manzel, liczącą 44 lata, znaleziono w własnem pomieszkaniu na 4 piętrze zamordowaną. Pieniądze w gotówce i książeczki kasy oszczędności mordercy zabrali ze sobą. Cała policya berlińska jest na nogach i energicznie poszukuje mordercy, dotąd wszelako nikogo nie wykryto. Męża zamordowanéj nie było naówczas w domu, wyjechał już w poniedziałek w dłuższą podróż i dopiero przybył do Berlina, kiedy się dowiedział o morderstwie.

O ile wiadomo, to małżonkowie żyli zawsze w wielkiéj zgodzie. Wypadek ten nie mało zaniepokoił ludność całą w Berlinie.

— Do Berlina ma być zwolany na 17 maja wielki katolicki kongres ludowy. Rozmaici posłowie z centrum będą na kongresie przemawiali.

— **W Rzymie** i we Włoszech przeszedł dzień 1 maja zupełnie spokojnie. Policya wydała wszelkie środki ostrożności, zakazała wszystkich zebrań publicznych. Nad prywatnemi zebraniami bacznie czuwała, na zebrania prywatne wolno było przybyć tylko takim osobom, które się dostatecznie wylegitymować mogły i które na te zebrania otrzymały zaproszenia. Przez cały prawie dzień padało, a nad wieczorem szalała ogromna burza, połączona z grzmotem i błyskawicą.

W Watykanie było również przez cały dzień spokojnie. Ojciec św. kilka razy na dzień wysyłał na miasto ludzi, którym się kazał wywiadywać, czy nie przyszło gdzie do rozruchów i czy spokój i porządek nie został zakłócony. Ojciec św. niezmiernie się ucieszył, gdy go wieczorem powiadomiono, że tak w samym Rzymie, jak i całych Włoszech nigdzie nie przyszło do nadzwyczajnych nadużyć i rozruchów.

Tylko w Montegranaro podłożyli anarchiści ogień w nocy z 1 na 2 maja pod tamtejszy klasztor pofranciszkański. Drzwi i okna klasztoru oblali naftą. Na szczęście zdołano jeszcze ogień na czas ugasić i przeszkodzono większemu nieszczęściu. Szkoda ma być bardzo małą. Policya dotąd zbrodniarzy nie wykryła.

— Warszawa. Miasto Radziwiłów spaliło się 3 bm. ze szczętem. Z powodu pożaru znajduje się przeszło 100 osób bez dachu. Bieda i nędza pomiędzy mieszkańcami ma być ogromna.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, 6 maja.

— * **Teatr polski w Ostrowie**. W sobotę 7 bm na pierwsze przedstawienie komedya uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie przez wydział krajowy galicyjski wyznaczonym: „Kraj".

— * **Zwracamy** uwagę szan. naszych Czytelników na wykład jutrzejszy w sali hr. Działyńskich „o okultyzmie" p. dr. Czesława Czyńskiego. Wykład będzie popularny, ciekawy i zajmujący. Pan dr. Czyński będzie mówił pomiędzy innemi o cywilizacyi starożytnych narodów i jak ta cywilizacya się rozwijała i postępowała z biegiem czasu i jaki wpływ wywierała na czasy późniejsze. Zachęcamy Czytelników naszych do licznego przybycia na powyższy wykład.

— * **Do** składu kupca tutejszego H. Borcherta przy Starym rynku nr. 43 włamali się w nocy ubiegłéj złodzieje. Wieczorem ukryli się w sieni, gdzie ich zamknięto. W nocy wyłamali drzwi, prowadzące z sieni do składu, i nakradli ogromną moc rozmaitych towarów, mających około 500 m. wartości. Policya poszukuje złodziei.

— * **Zabłąkane** dzieci. Zeszłéj środy natrafiono na 2 zgłodniałych 4 lata liczących chłopców w dolnej części miasta. Biedne dzieciska nie wiedziały o pomieszkaniu swych rodziców. Chłopców umieszczono tymczasowo w domu przy ulicy Żydowskiéj nr. 29.

— * **Na** Wielkich Garbarach zagubiono w tych dniach portmonetkę, w któréj było 8 m.

— * **Krzywiń**. We wsi Siemowie, leżącej około 10 kilometrów od miasta naszego, zamordował pewien tamtejszy gospodarz swą krewną. Miał on jéj w krótkim czasie wypłacić 900 marek majątku. Tego dla skąpstwa nie chciał uczynić i wolał popełnić morderstwo. Komisya sądowa z Gostynia była już w Siemowie i rozpatrywała całą sprawę. Morderca znajduje się obecnie w więzieniu śledczem.

— * „**Poradnika gospodarskiego**" wyszedł nr. 19 i zawiera: Wiadomości od Patronatu. Sadzenie kukurydzy. Pytania i odpowiedzi. Rozmaitości. Ceny zboża i płodów rolniczych. Ogłoszenia.

— * **Wrześnie** Zeszłego wtorku po południu przejechał powóz dziecko tutejszego kupca J. Na szczęście dziecko nie odniosło zbyt ciężkich ran

— * **W Kruświcy** powiesił się maszynista lokomotywy, pozostawiając żonę i siedmioro drobnej dziatwy. Podobno nie było zgody w małżeństwie.

— * **Śpieg**. „Gaz. Tor." pisze: Podobno aresztowano tu w Toruniu przy forcie VI jakiegoś mężczyznę, nieznanego w mieście, w mundurze pruskiego asystenta lekarskiego, którego podejrzywają o przepatrywanie fortecy.

— * **W Kwidzynie** nie padł trupem ów żołnierz, ugodzony kulą przy strzelaniu do tarczy, ale uszkodzony jest w oko. Kula odbiła się od płyty stalowéj i tak zboczywszy, ukrytego obsługiwacza tarczy rania.

— * **Gniew**. W pewnym tutejszym sklepie znaleziono trupa nowonarodzonego dziecka, zapakowanego w małem pudełku. Sekcya sądowa wykazała, że dziecko po narodzeniu jeszcze żyło. Policya poszukuje matkę dziecięcia.

* **Z Czerska** piszą do „Gaz. Gd.": Dziś 2 maja obchodziliśmy uroczystość wprowadzenia tutejszego proboszcza, ks. Behrendta. Była to dla nas w krótkim czasie druga uroczystość, gdyż przed 8 laty odbyło się wprowadzenie dawniejszego proboszcza ks. Semrau, który to w przeszłym roku umarł. Nieboszczyk więc krótki czas sprawował u nas swój urząd i przeniósł się do wieczności, aby przed Bogiem zdać rachunek z czynności swoich, pozostawiwszy swoim spadkobiercom majątek, wynoszący około 30,000 m.

Teraźniejszy nasz proboszcz ks. Behrendt jest nam znany, gdyż urzęduje tu już od kilku miesięcy. Pochodzi, jak jego poprzednik, z Kosznajdrów, i dopiero jako ksiądz nauczył się cokolwiek po polsku, dawniéj nie umiał ani słówka. Dla tego też do tego czasu będąc bez wikarego, utrudniał mu też i polski język duszpasterstwo w tutejszéj, czysto polskiéj parafii Dopiero przed dwoma tygodniami przysłała mu władza duchowna jako wikarego, nowo wyświęconego ks. Blocha, za co jéj bardzo wdzięczni jesteśmy, gdyż go już teraz bardzo polubiliśmy.

Dałby Bóg. aby pomiędzy ks. prob. a nami panowała jak najlepsza zgoda. My z naszéj strony będziemy się o to starać. Od ks. prob. zaś żądamy tylko to, aby był sprawiedliwy i to miał na oku, że jest pasterzem czysto polskiéj parafii.

— Dochodzi nas następujące pismo:

Powiat poznański nr. 94 „Rocznika." Na wniosek p dany w „Roczniku Kółek włościańskich" nr. 94 zmuszony jestem się odezwać. — Pomimo mego publicznego zrzeczenia się z prezesostwa, na nowem zebraniu 15 głosami naprzeciw 4 oddanym p. T., obrany dla miłości Pana Boga, a dla dobra sprawy Kółek, na nowo na mnie włożony urząd przyjąć się zobowiązałem. Na uznanie pp. M. T. i D. w Roczniku nr. 94 pozwalam sobie nadmienić, że to nieprawdą i niesprawiedliwie umieszczono, ponieważ nie tylko dwa, lecz kilkanaście razy zebrania były zwoływane. Ponieważ Kółko nasze rozciąga się nietylko na powiat poznański, lecz także i śremski, dla tego nie można żądać, aby zebrania odbywały się za każdą razą w Głuszynie, bo Głuszyna nie leży w prawdziwym środku Kółka. — Członkowie Kółka naszego, którzy na ostatniem zebraniu się stawili pp. Foltyn, Furmanek, Drauge, Pierzchalski, Nowak, Szymon Nowak, Strojny, Górka, Aumüller i Zmudziński zbijają to wyrzeczenie i potwierdzają, że jest nieprawdą; owszem ujmują się zatem, ażeby zebranie nie tylko w Głuszynie, lecz także w Piotrowie, Daszewicach, Minikowie etc. urządzano, aby przy téj sposobności i odwiedzanie gospodarstw (co wiele korzyści przynosi) nastąpić mogło. — Panowie T. M. i D może dla swego własnego zysku chcą, aby zebrania odbywały się w Głuszynie. — Oni myślą, że prezes jest pomiędzy nimi tylko „malowaną lalką". Czy to prawda?...

Nakoniec mi nadmienić należy, że Wni pp. Raczyński i Skałowski tylko raz na zebranie się stawili; przewidywać można, że i oni na przyszłość z Kółka się wykluczą, bo kiedy nasi gospodarze (chłopy) za nauką takich mądrych panów T. M. i D. już do tego rozumu przychodzą, że na Kółkach nic nie nauczą, cóż dopiero panowie dziedzice o tem mówić mogą, którzy tyle i tyle nauk posiadają! — Nic więc dziwnego, że liczba członków się zmniejszyła, boć ci mądrzy panowie są do tego pobudką.

Nadmienić pozwalam sobie przy téj sposobności, iż zebranie Kółka rolniczego dla małych posiadłości zawiązanego w Głuszynie odbędzie się w niedzielę dnia 8 bm. o godzinie 2 po południu w Piotrowie w domu prezesa tegoż Kółka, na które członków i niezłonków wraz z synami zaprasza

St. Sobieralski, prezes.

Piotrowo, 3 maja 1892.

(Za wszelkie niżéj podane ogłoszenia i nadesłane reklamy. redakcya pisma naszego nie bierze żadnéj odpowiedzialności.)

Wiadomości handlowe.

Kurs papierów dnia 5 majaa.

Poznańskie listy zastawne 4%	101,60
Poznańskie listy zastawne [illegible]	95,60
Poznańskie listy rentowe	102,70
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	67,80
Listy polskie likwidacyjne	65,30
Rosyjskie banknoty za 100 rs.	215.50
Rosyjskie $4^1/_2$% listy zastawne	97,25
Zach. pruskie [illegible] obligacye	95,00
Zach. pruskie $3^1/_2$% listy rentowe	00,00
Rosyjska pożyczka 4% 1880	94,50
Rumuny 4% pożyczka 1880	82,10
Austryackie banknoty	170,95
Węgierska 5% renta	86,10
Węgierska 4% rentazłota	93,40

Poznań, dnia 4 maja.

Ceny ustanowione przez komisyę targową.	Za 100 kilogramów					
	piękny		średni		pośledn.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Słomy	4	50	4	25	4	—
Siana	4	50	4	25	4	—
Kartofli	6	—	5	60	5	20
Skopowiny za 1 kg. = 2 ft.	1	40	1	35	1	30
Wieprzowiny „	1	30	1	25	1	20
Wołowiny „	1	40	1	35	1	30
Cielęciny „	1	30	1	25	1	20
Masła „	2	40	2	20	2	—
Jaja za kopę	2	20	2	15	2	10

Poznań, dnia 6 maja, — Ceny targowe.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 100 kilogramów.					
	piękn.		średn.		pośledn.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen	mrk.	fen.
Pszenicy nowej	22	20	21	60	21	00
Żyta	19	80	19	40	19	00
„ nowego	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia	16	00	15	00	14	00
Owsa nowego	16	—	15	—	14	50
Groch	20	00	19	00	—	—
Kartofli	5	50	5	00	—	—

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 59,20 m.
70-ta 39,60 m.

Wrocław, dnia 5 maja. — Ceny targowe.

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów.					
	piękny		średni		pośledni	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	—
„ nowa	21	50	20	40	18	50
„ żółta stara	—	—	—	—	—	—
„ nowa	21	40	20	40	18	50
Żyto	20	40	19	30	18	00
Jęczmień nowy	17	90	16	20	14	70
„ stary	—	—	—	—	—	—
Owies nowy	14	80	14	00	13	00
Groch	21	—	19	50	18	—
Rzep	24	60	23	40	20	20
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—

Berlin, 5 maja. (Doniesienie urzędowe)

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu płacono 190—218 mrk — podług jakości.

Żyto za 1000 klg. w miejscu podług jakości, miejscowa od 190—197—000.

Owies za 1000 klgr. w miejscu płacono 145—172 mrk. podług jakości.

Jęczmień za 1000 klg w miejscu płacono 146—185 m. podług jakości.

Groch do gotowania 180—230 m. na paszę 160—170 m.

Petroleum za 100 klg. z beczką w ilościach m. 50 cent. w miejscu 21,9 m.

Okowita nieopodatkowana 50 m., na listopad 000—000 nieopodatkowana 70 m. na maj 42,2—41,6—41,4—41,7 na listopad-grudzień 39,3—39,4—38,8 m.

Szczecin, 5 maja.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 183,00—194,00 na kwiecień 000,00—000,00—000,00 m.

Pszenica za 1000 klgr. w miejscu biało-żółta nowa płacono 206,00—214,00 na marzec 000,00—000,00 na grudzień-styczeń 000,00—000,00—000,00 m.

Owies płacono za 1000 klgr. w miejscu 142—156 m.

Jęczmień bez zmiany za 1000 kilogr. w miejscu piękny 145—174 marek.

W środę, dnia 4 b. m. o godz. 1 w nocy zasnęła w Bogu opatrzona św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach moja najdroższa żona i nasza ukochana matka śp.

Maryanna Kwaśniewska

z domu **Pomiecińska**

w 37 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 8 bm o godz. 4 po południu z domu żałoby, Zagórze nr. 2, o czem donosi krewnym i znajomym w smutku pogrążony

mąż wraz z dziećmi.

Najładniejszą pamiątkę po zmarłych sprawia pięknie powiększony

portret!

Podług każdéj, czy to nowéj, czy staréj fotografii, mogę powiększenie aż do wielkości naturalnéj kunsztownie wykonać, czy to w **fotografii, w akwareli, w pasteli**, albo w **olejnéj farbie**, począwszy od 20, 30, 40, 50 marek itd. aż do 100 marek podług wykonania. Na moje powiększenia mogę stawić rozmaite świadectwa. Przy każdym portrecie przezemnie wykonanym gwarantuję za największe podobieństwo. Cenniki wysyłam darmo i franko. Korespondencye przyjmuję w niemieckim i polskim języku.

Atelier Ernst Eugen Hamm,
w Königshofen w Bawaryi.

Są u nas do nabycia następujące **książki gospodarskie**:

Podręcznik do racyonalnego żywienia zwierząt gospodarskich napisał A. Brownsford. Cena 3,00 m. z przesyłką 3,20 m.

O chowie inwentarza. Poradnik dla włościan, zawierający następujące wskazówki. (O bydle rogatem. O koniu roboczym. Chów owiec O świniach.) Cena 30 fen., na porto 5 fen.

Trzy nauki gospodarskie, napisane dla włościańskich gospodarzy. (O płodozmianie czyli wielopolowem gospodarstwie. O nawozach. O uprawie roli.) Cena 40 fen., na porto 5 fen.

Uprawa roli pod różne płody. Podług najlepszych dzieł gospodarczych i własnego doświadczenia napisał Wielkopolanin. Cena 60 fen., na porto 10 fen.

Należytość prosimy nadsyłać naprzód w prost do

Ekspedycyi Orędownika i Głosu Polskiego
Poznań (Posen) Wiedeńska ul. Nr. 8.

Polecamy książki **z powinszowaniami**:

Zbiór powinszowań wierszem i prozą na uroczystości familijne jako też wpisy do imienników. Cena 1,20 mrk na porto 10 fen.

Zbiór powinszowań na wszystkie uroczystości familijne. Cena 1,00 mr na porto 10 fen.

Powinszowania dla doroślejszéj młodzieży i starszych, na różne zdarzenia w ludzkiem życiu, tudzież wiersze do imienników i nagrobków. Cena 50 fen., na porto 5 fen.

Powinszowania dla dzieci na Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc, imieniny i urodziny Cena 25 fen., na porto 5 fen.

Oracye, przemowy, pieśni i powinszowania weselne. Cena 30 fen., na porto 5 fen.

Zamówienia razem z należytością prosimy nadesłać do
Ekspedycyi „Orędownika“ i „Głosu Polskiego.“
Poznań. Wiedeńska ul. 8.

! Ostatnie 20 egzemplarzy !

Nadzwyczajne zniżenie ceny

Dziesięć książek treści religijnéj za 2,30 z franko przesyłką.

1. Żywot Pana Jezusa przez Opecia z obrazkami około 500 stron.
2. Żywot św. Wojciecha przez X. Koszutskiego około 500 str.
3. Rozmyślanie o Najśw. Sakramencie przez X. Wysockiego z rycinami.
4. Św. Alojzy Gonzaga, żywot jego i czyny z obrazkami
5. Ojca św. Leona XIII żywot i czyny przez X. dr. Kanteckiego
6. Lekarstwo przeciw pijaństwu.
7. Piekło przez X Segura.
8. Zabawa z Jezusem przy Mszy św. X. Hinczy.
9. Podarek ślubny.
10. Książka dla chorych, mogąca się przydać i zdrowym.

Kto nadeśle **2 marki 30 fenygów** w znaczkach pocztowych otrzyma wszystkie te dzieła i książki franko. Ponieważ posiadamy nie wielki zapas egzemplarzy, upraszamy o spieszne zgłoszenia.
Ekspedycya „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“.

Reszta
Kalendarzy „Orędownika“
na rok 1892.

Aby się pozbyć reszty zapasów Kalendarza naszego, wyprzedajemy takowy po następujących cenach. już z przesyłką franko

5 egzemplarzy za 1,00 mk.
10 „ „ 1,50 „
20 „ „ 2,50 „
30—50 po 10 fen. za egzemplarz.

Należytość można także nadsyłać w znaczkach pocztowych
Ekspedycya „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“
Poznań (Posen), Wiedeńska ul. 8.

Można jeszcze nabyć w Ekspedycyi pisma naszego

Pan Tadeusz

czyli

ostatni zajazd na Litwie.

Historya szlachecka z 1811 i 12 r.
w dwunastu tomach, wierszem
przez
Adama Mickiewicza.

Stron 296. Cena tylko 20 fen., z przesyłką 30 fen.
Ekspedycya „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“,
Poznań (Posen) Wiedeńska ul. nr. 8.

ZAKŁAD
litograficzny i drukarnia
J. WITUSKIEGO
w POZNANIU
przy ulicy Jezuickiéj nr. 8, I p.

wykonuje wszelkie prace w zakres litografii wchodzące po cenach umiarkowanych.

Panom aptekarzom i kupcom zwraca się uwagę, że zakład ten podejmuje się również litografowania wszelkich etykiet w jednym lub w kilku kolorach.

Z powodu innego przedsiębiorstwa jest moja

wila i ogród

natychmiast do sprzedania.

Bliższych wiadomości udzielam osobiście na miejscu.

W. Kwiatkowski,
Górna Wilda 31.

Szanownéj Publiczności polecam uprzejmie do łaskawego użytku

karawanik dziecięcy.

Z wysokim szacunkiem
W. Cichowlas,
właściciel dorożek,
ulica Wszystkich Świętych nr. 5.

Obok méj
kliniki dla chorób kobiecych
otwieram
zakład wodoleczniczy.
Dr. Pomorski
Poznań, ul. Ludwiki nr. 3.

Zebranie
Towarzystwa rolniczego małych posiadłości w Góreczynie

odbędzie się w **niedzielę d. 8 maja** o godzinie 4 po południu u pana Stanisława Karpińskiego. O jak najliczniejszy udział członków i gości uprasza

Zarząd.

Ciągnienie 20 maja 1892.
Kupno wszędzie prawnie zezwolone.

Losy miasta „Barletta“

Główne wygrane: fr 2 miliony, 1 milion, 500,000, 400,000, 200,000, 100,000, 50,000 30,000 i t. d Miesięczna wpłata **na cały oryginalny los 5 mk.**, porto 30 fen. Lista wygranych darmo i franko. Zamówienia uprasza

C. Döring,
Kolonia (Koln.)
Glockengasse 37

Gospodarstwo

w Nochowie przeszło 100 mórg I i II klasy, z dwukośną łąką, z folwarcznemi nowemi budynkami, dom murowany, 3 kilometry do miasta Śremu i dworca kolejowego, hypoteka czysta, mam zamiar sprzedać.

Jurga, gospodarz,
Nochowo pod **Sremem**

UCZEŃ
zamiejscowy

znajdzie miejsce w **cukierni.** Gdzie? wskaże **Ekspedycya „Orędownika.“**

Poszukuję jakiejkolwiek
posługi.

Jestem wdową a przytem muszę na utrzymanie mych dzieci pracować.

Wojciechowska,
Piekary 18, w podwórzu.

Z dniem 9 maja rozpoczynam w Poznaniu

kurs damskiego kroju

który trwać będzie 3 tygodnie. Warunki jak zwykle.

Z szacunkiem
M. Kazubowski,
ul. Wrocławska 18, 3 p. Wchód przy ogrodzie na lewo.

Każdy powinien się przekonać o taniości!

Po tanich cenach — towar dobry i bez skazy!

Dla pań.

Rękawiczki glansowane na 4 guziczki z wyszyciem para 1 mk.
Długie niciane rękawiczki para 20 fen.
Długie jedwabne rękawiczki para 40 fen.
Gorsety pancerne z prawdziwemi sprężynami 90 f.
Eleganckie staniki trykotowe od 1.50—3.00 mk.
Eleganckie, dobre koszule nocne 1.00 mk.
Eleganckie, dobre pończochy para 25 fen.
Prawdziwe, eleganckie bluzki „Barchent“ nadające się do prania 1.25 mk.
Prawdziwe, eleganckie bluzki „Cretton“ nadające się do prania 1.00 mk.

Dla dzieci.

Rękawiczki niciane para 10—15 fen.
Pończochy igliczkowe dla dzieci para 15—20 fen

Dla panów.

Rękawiczki glansowane z wysz. i agrafą para 1.20
Rękawiczki niciane z wysz. i agrafą para 35 fen.
Rękawiczki jedwabne z „ „ „ 60 fen.
Eleganckie krawatki od 20—40 fen.
Kołnierzyki płócienne, 4 razy podwijane sztuka 20 f.
Mankiety płócienne 4 razy podwijane para 40 fen.
Eleganckie koszule wierzchnie z płóciennemi przodkami 2.20 mk.
Dobre koszule nocne sztuka 1.00 mk.
Szkarpetki przeciw potowi para 10 fen.
„ „ „ robione para 25 fen.
Prawdziwe koszule zdrowia „Macco“ 1.00 mk.
„ gacie „ „ 1,25 mk.

Prawdziwe czarne pończochy dla pań i dzieci tylko 40 fen.
Parasole „Gloria“ z eleganckiemi kijami dla pań i panów sztuka 2,20 mk.
Wielki zapas eleganckich parasolek od 1,25 mrk. do 1,75 mrk.
Eleganckie ubiory, do prania, dla chłopców od 2—6 lat sztuka tylko 2,25 mrk.
Eleganckie ubiory ze sukna dla chłopców od 2—6 lat sztuka 3,50 mrk.
Nadzwyczaj eleganckie trykotowe ubiory dla chłopców i trykotowe jaczki dla dziewcząt
bajecznie tanio!

Przekonać się można o prawdziwości.

J. ROSSKAMM.

3. Fryderykowska ulica nr. 3,
Proszę uważać dokładnie na moją firmę.

Nakładem i czcionkami Dr. R. Szymańskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Józef Siemianowski w Poznaniu.